Nr. 29 (porz. 211.) Kraków, sobota d. 18. lipca 1903. Rok IV.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor
półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje
20 hal.
Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu" jest otwarte codziennie rano i popołudniu. Kraków, ul. Pijarska 2.
Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego.
Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu", Kraków, ul. Pijarska l. 2.

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

C. k. Sąd Krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśl §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w numerze 28 czasopisma „Obrona ludu" z dnia 11 lipca 1903 artykuł pod tytułem: „C. k. policyanci w Krakowie" od: „Codziennie siedzi" do: „można się rozchorować" str. 10, zawiera znamiona występku z art. IV. ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8 63 Dz. p. p. i przekroczenia z §. 491 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład tegoż ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez niezgodne z prawdą przedstawienie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw oddziałowi c. i k. wojskowej straży policyjnej w Krakowie, zarzucając jej także pogardliwe przymioty.

C. k. Sąd Krajowy jako prasowy L. III. Kraków, dnia 5. czerwca 1903.

Morelowski.

Rozboje w powiecie Nowotarskim.

(Dalszy ciąg).

1) Jak **Struszkiewicz** płacił za grunta? Słuchajcie: Annie **Piętka** i jej małoletnim siostrom, dawał rejent tylko 48 halerzy i w żaden sposób nie dał sobie wytłómaczyć, że przecież to niepodobna tyle brać. Miało to być w stosunku 1000 koron za 1 morgę — tak wszystkim rejent mówił i tak rzekomo wypłacał. Tymczasem przy komisyi sądowej okazało się, że zabierają pod kolej 354 metry, za które w tym stosunku należy się **61 koron.**

2) Franciszkowi Pieczorkowi z Czarnego Dunajca dał rejent kontrakt do podpisu, **pomimo, iż wiedział, że jest małoletni**, bo się o jego wiek **pytał**, i zresztą z góry zaznaczył, że pieniędzy nie dostanie, lecz pójdą do depozytu. Gdy chłopak zaczął o tym wypadku rozpowiadać, zaczął rejent usilnie go namawiać, **aby się upełnoletnił**, lecz ten dotąd tego nie uczynił.

3) Komuś, co się przyszedł skarżyć, że ma takie same pole, jak drugi, i tak samo kolej przecina, a tamten dostał trzy razy więcej pieniędzy, odpowiedział głupimi żartami: »Ty masz taki sam nos i takie same wąsy, jak i ja, a przecie ty wracasz pijany do domu, a ja nigdy«. Tego rodzaju skarg jest najwięcej, gdyż niby norma była z początku 700 złr. za mórg, potem nagle spadła na 500 i taka pozostała, ale prawie nigdy według tej normy nie płacono, bo sam stwierdzałem pomiarem, że za równiuteńkie parcele płacono najrozmaiciej, najdowolniej. Dano na rękę grosze po podpisaniu kontraktu, chłop rachuje i przekonuje się **teraz dopiero** ile dostał. Odzywa się, rejent skacze mu do oczu. Więc baba w płacz, a chłop na ten zgryz do żyda, przepija natychmiast korony i klnie, aby sobie ulżyć.

Z reguły zawieranie umowy u c. k. notaryusza w Czarnym Dunajcu odbywało się według tej formułki: »Tu masz kontrakt, podpisz«. — »Kiedy proszę pana rejenta chciałbym wiedzieć...« — **„Stul pysk durniu** — przerywa mu Struszkiewicz — **podpisuj, bierz pieniądze i wynoś się, a jak nie chcesz, nie bierz, pieniądze pójdą do depozytu!**

Jeżeli kto zdążył zapytać się: »chciałem wiedzieć, ile mi to zabierają pod tę kolej?« — to albo zbył go żartem, albo wyrecytował niezrozumiale: »trzy ary 47 metrów« (!!!) — »A ile też to w tym arze morgów?« — pyta chłop. — **„Głupiś, wynoś się**!“

Takie było zawieranie kontraktów przez tego łotra. Tymczasem posłuchajcie gospodarze, co powiada kodeks cywilny o zawieraniu umów, czyli kontraktów:

§. 869. Przyzwolenie na umowę musi być oświadczone **swobodnie**, naprawdę, **dokładnie** i **zrozumiale**... Kto w celu ukrzywdzenia drugiego, używa **niejasnych** wyrażeń, albo przedsiębierze czynność pozorną, **dać ma zadosyć uczynienie**. (Wszystkie kontrakta mogą być unieważnione i on musi wynagrodzić krzywdy.)

§. 870. Kto przez stronę przyjmującą został **przymuszony** do umowy przez niesłuszną i uzasadnioną bojaźń, nie jest obowiązany jej dotrzymać.

§. 871. Jeżeli jedna strona została przez drugą **wprowadzona w błąd**, a błąd dotyczy rzeczy głównej lub istotnej jej właściwości, na którą zamiar był głównie skierowany i oświadczony, nie pozostaje dla wprowadzonego w błąd żadne zobowiązanie. (Kontrakta są nieważne.)

§. 874. W każdym wypadku musi ten, kto **podstępem**, lub niesłuszną bojaźnią doprowadził do umowy, dać zadość uczynienie za szkodliwe ustępstwo. (Struszkiewicza można skarżyć o wynagrodzenie krzywd. Red.)

Na miłość Boską, toż ustawa jasna jak słońce, i my mamy pozwolić, aby tak deptano prawa? Czy jeszcze nie przebrała się miarka i nadszedł czas, aby łotrów wsadzić do kryminału i uczynić nieszkodliwymi? **Fakta skonstatowane.**

Idźmy dalej.

1. Kontrakty dawane były do podpisu **bez poprzedniego czytania.**

2. Czytanie, jeżeli było, było **niezrozumiałe**, a rejent odmawiał wyjaśnień.

3. Podawane były do podpisu drukowane blankiety **nie wypełnione**, ani cyfrą metrów powierzchni, ani kwotą pieniężną. (!!!)

4. **Pojono ludzi trunkiem.**

5. **Przekupiono** wójtów i najęto naganiaczy.

6. Bębniono w Czarnym Dunajcu: »jutro po raz ostatni« i t. d.

7. **Straszono** ludzi, *a)* że komisyi sądowej nie będzie, *b)* że nikt o niej nie będzie zawiadomiony, *c)* że będą przy komisyi jeszcze mniej płacić, *d)* że kto nie weźmie pieniędzy, pójdą one do depozytu i trzeba będzie procenta od nich płacić. (!!!)

8. W kancelaryi notaryusz wrzeszczał, klął, pieniądze rozrzucał po podłodze, ludzi ku drzwiom popychał, znieważał, **kryminałem i żandarmami groził**, i w ten sposób do podpisania umowy **przymuszał.**

9. Umyślnie zatajano *a)* ilość gruntu, *b)* ilość pieniędzy, nie wypisując tych cyfr w kontrakcie.

10. **Fałszywie** i rozmyślnie objaśniano (n. p. Wróblówce), że właściciel sprzedaje grunt **tylko** pod »sztrekę«, aby mu się nie zdawało, że za mało dostaje pieniędzy, a potem brano gruntu **więcej bez wiedzy i woli** właściciela.

11. Na reklamacye i na upominanie się o dopłatę odpowiadano: »A cóż ty durniu, myślałeś, że z powietrza będziemy kolej robić?«

12. Sprzedaż odbywała się w kancelaryi, **bez oględzin przedmiotu** i bez bliższego określenia jego położenia, na niewidzianego, celem łatwiejszego oszukiwania.

Te wszystkie łajdactwa Struszkiewicza przedłożył dr. Danielak ministrowi sprawiedliwości w Wiedniu. Za te wszystkie zbrodnie powinien Struszkiewicz nie tylko stracić urząd notaryusza, ale powinni go wsadzić do kryminału. Jeżeli w Galicyi jest sprawiedliwość, to Struszkiewicz pójdzie do kryminału.

O innych nadużyciach napiszemy w następnym numerze. Za to wszystko, cośmy napisali o Struszkiewiczu i jeszcze napiszemy, bierze na siebie odpowiedzialność **poseł dr Danielak.** Stanie każdej chwili przed sądem i zbrodnie Struszkiewicza wykaże i przeprowadzi dowód prawdy.

Powódź.

Trwające już od dłuższego czasu deszcze sprowadziły znów straszną klęskę na biedny nasz kraj. Nieuregulowane rzeki w niebywałych rozmiarach wystąpiły z swych brzegów, a gwałtownie pędzące ich wody rozlały się po łąkach i polach wsi nadbrzeżnych, niszcząc i pustosząc całą krwawą pracę nieszczęśliwych wieśniaków. Ustawiczna słota już i tak spowodowała milionowe straty, bo siana pogniły, kwiecie zbóż uszkodzone, a ze zbytniej wilgoci ziemniaki poczęły gnić, zwłaszcza na niżej położonych i mniej przepuszczalnych gruntach. Co zaś od deszczów ocalało, to stało się pastwą szalonej powodzi. — Katastrofa olbrzymia spotkała nasz kraj, i dziś stoimy już wobec nieuniknionej klęski głodowej i wobec nieubła-

ganego a strasznego gościa w Galicyi, jakim jest tyfus głodowy, który znów tysiące ludu naszego przedwcześnie wtrąci w zimne mogiły. Ból i nieopisana rozpacz ogarnęła naszych włościan, bo cała ich nadzieja na dobry zbiór tego roku w niwecz się obróciła, a wydatnej pomocy, odpowiadającej rozmiarom klęski nie spodziewają się znikąd. Kraj na ulgę dla powodzian przeznacza wprost śmieszne kwoty, a państwo na odpędzenie głodomorów rzuca zaledwie jakieś marne ochłapy, dzięki niedołęstwu i brakowi energii reprezentacyi polskiej we Wiedniu. Straty olbrzymie, kilkadziesiąt milionów wynoszące, i to przeważnie skutkiem złej, macoszej gospodarki rządowej, a pomoc nie przekracza sumy paru kroci tysięcy!

Z całego kraju nadchodzą przygnębiające i złowrogie wiadomości o powodzi, które choć w części poniżej przytaczamy. W **krakowskim** powiecie wystąpiły z brzegów: Wisła, Rudawa i Prądnik, a gminy: Rusocice, Kłokoszyn, Czernichów, Jeziorzany, Sciejowice, Piekary, Kryspinów, Branice wraz z przysiołkami: Wyciąże, Wolica, Kościelniki, wszystkie te gminy stoją pod wodą. Rudawa zalała kilka wsi okolicznych koło Zabierzowa. W Krakowie cała dzielnica pomiędzy Rudawą a Wisłą, składająca się z kilku ulic, zalana wodą, a błonia krakowskie przedstawiają wielkie wzburzone jezioro. Ulice: Zwierzyniecka, Wolska, Retoryka zalane. W powiecie **podgórskim** Wilga zalała wsie: Ludwinów, Zakrzówek, część Dębnik i w Podgórzu ulice Trzeciego Maja i Długosza. W pow. **bialskim** wylała Soła. — Wsie: Kruki, Broszkowice, Rajsko, Dwory, Pławy Bobrew, zalane. Miasto Kęty i okoliczne wioski stoi pod wodą szalejącej Soły. Nad brzegami rzeczki Białki wsie również zalane. W pow. **wadowickim** Skawa poczyniła olbrzymie spustoszenia. Przedmieście Zatora, Blich, pod wodą, jak również i gminy: Podolszcze, Smolice, Łączany, Chrzestowice, Kłokoczyn. Drogi, mosty, tory kolejowe tu i ówdzie uszkodzone lub zniszczone. Ruch komunikacyjny wstrzymany. Do Zakopanego od kilku dni pociągi wstrzymane. W **nowotarskim** pow. na stacyi Sieniawa tor kolejowy skutkiem usunięcia się góry zniszczony. Około Skawiec woda wezbrana tor podmuliła i zabrała, a tylko szyny, jak żebra szkieletu, widnieją. Z innych powiatów jeszcze nie nadeszły wiadomości, ale na pewno będą smutne i straszne. Słowem tegoroczna klęska powodzi jest olbrzymia, a straty i szkody nieobliczalne. Z innych krajów Austryi nadchodzą także nie pocieszające wieści. Na Śląsku, Morawach, w Austryi niższej powódź poczyniła również wielkie spustoszenia. Oby tylko rządy, krajowy i państwowy rychło spełniły ciążący na nich obowiązek względem utrzymującej kraj i państwo ludności, a obecnie zagrożonej śmiercią głodową. Oprócz tego całe społeczeństwo, a zwłaszcza zasobniejsi obywatele, inteligencya i gospodarze powinni pospieszyć z pomocą dla nieszczęśliwych powodzian.

Z RZYMU.

Otrzymaliśmy list z Rzymu z opisem jak Ojciec święty przyjmował Ostatnie Pomazanie i gotował się na śmierć.

Oto, co pisze nasz znajomy:

Bardzo piękny, wzruszający obraz, jeden z tych, jakie zostają w pamięci na całe życie, przedstawił się wczoraj wieczorem moim oczom. Znajdowałem się w dziedzińcu św. Damazego, skąd schody prowadzą do mieszkania papieskiego. Była to chwila, kiedy Papieżowi mieli zanieść Najświętszy Sakrament — Wjatyk. Elektryczne lampki zapaliły się w kurytarzach, a myśmy z niepokojem wyczekiwali chwili, tem więcej, że już w południe rozeszła się była po mieście, fałszywa wiadomość, że Papież skonał. Chwila jednak była uroczysta, kiedy sam zażądał Św. Wjatyku, udzielanego umierającym. Z rana tegoż dnia wyspowiadał się u swego kapelana, przyjął Komunię świętą i podyktował testament przez dwie godziny.

Kardynał rzymski okólnikiem rozesłał rozporządzenie do wszystkich parafji rzymskich, aby dziś t. j. w poniedziałek, z rana wystawione było Sanctissimum we wszystkich kościołach, gdyż Ojciec św. przyjmie św. Wjatyk w tej porze. Tymczasem Papież wczoraj, po południu, zażądał go, czując się już bardzo źle. Więc zaraz zarządzono wszystko, co było potrzebne,

O godzinie 7-mej w kaplicy paolińskiej w Watykanie — zgromadzili się kardynałowie i prałaci; służba t. zw. pala frenieri, rozdawała gromnice zapalone. Ponieważ było wtedy konsylium lekarskie u łoża chorego, przeto tymczasem zgromadzeni, czekając na znak, aby pochód ruszył, odmówili wspólnie modlitwę. Przybył nareszcie ks. Bisleti z wiadomością, że Papież oczekuje. Ruszył więc pochód z kardynałami. Na przedzie, według ceremoniału, służba papieska w ponsowych ubraniach, z zapalonemi świecami, potem zakrystyan Jego Świątobliwości, niosący Sakrament pod małym ponsowym baldachinem, który we Włoszech sprawia oryginalne wrażenie, bo ma kształt okrągłego parasola czerwonego ze złotemi frędzlami. Baldachin ten trzymał nad Najświętszym Sakramentem majordomus, a dwóch prałatów kroczyło po bokach, w otoczeniu czterech szwajcarów papieskich z halabardami. Za nimi szesnastu kardynałów i dygnitarze kuryi, rodzina Peccich, komendant gwardyi szlacheckiej, prałaci, wyżsi urzędnicy, gwardya szlachecka, naczelnicy biur, sekretarze kardynalscy i t. d., wszyscy ze świecami zapalonemi.

W dziedzińcu usłyszano dzwonek, wyprzedzający pochód. Wszystkich oczy zwróciły się w owej uroczystej chwili ku lodżjom Rafaela, gdzie widać było orszak, kroczący przy odgłosie dzwonka. Uklękliśmy na dziedzińcu, a tymczasem przesuwał się przed nami żałobny pochód, aż zniknął przy schodach królewskich, któremi dostał się na drugie piętro, do prywatnego mieszkania Ojca św.

Przez salę tronową procesya weszła do saloniku i do sypialni Leona XIII. Kardynałowie zatrzymali się na progu. Kiedy wniesiono Sanctissimum, położono na łóżku Papieża obrus jedwabny,

włożono Mu stułę, przy Papieżu stanął kardynał Vannutelli, i Papież zaczął odmawiać wyznanie wiary; kiedy potem ks. Marzolini rozpoczął Confiteor, Ojciec św. trzy razy powtórzył, uderzając się w piersi: »Moja wina, moja największa wina!« Kardynał Respighi podał św. Hostyę. Kilka osób nie mogło się wstrzymać od łez.

Wtedy — po chwili — weszli inni kardynałowie, aby się pożegnać. Leon XIII. poznał ich wszystkich; do kardynała Ferraty przemówił:

— Zbliżamy się już do wieczności!..

Wszyscy wyszli bardzo wzruszeni widokiem i uroczystą chwilą.

Leon XIII. leży w małem swojem łożu z chudą, przeźroczystej cery twarzą, spoczywającą na poduszkach, pomiędzy zielonemi kotarami, spadającemi z baldachimu, podbitego białym muślinem. Łóżko, znajdujące się w alkowie, zwrócone jest ku oknu, którego przymknięte okiennice dają widok na plac św. Piotra i przysłonione są do połowy ciężkiemi firankami z materyi, aby silne światło słoneczne nie raziło oczu. Cały pokój wybity jest zielonym adamaszkiem. Nad łóżkiem wisi obraz, przedstawiający N. Maryę Pannę.

Leży w zwyczaju, przepisach, że skoro Papież zaczyna konać, w Bazylice św. Piotra, w kaplicy della Madonna, wystawiają Sanctissimum, przysłonione kirem.

Z chwilą śmierci zamykają, na znak żałoby, wielkie drzwi bronzowe, strzeżone przez straż szwajcarów w żółtych mundurach w czarne i czerwone pasy. Zostaje tylko furtka i ta, w czasie conclave, będzie zamknięta.

KRZYŻACKA MAĆ.

(Według powieści Sienkiewicza p. t. „KRZYŻACY“.) (Ciąg dalszy.)

Smutek ponury padł na miasto, na cały kraj, i nie tylko ludowi pospolitemu, ale wszystkim wydawało się, że wraz z królową zgasła dla królestwa pomyślna gwiazda. Nawet między panami krakowskimi byli tacy, którzy czarno patrzyli w przyszłość. Poczęto zadawać sobie i innym pytania, co teraz będzie? Czyli Jagiełło po śmierci królowej ma panować w Królestwie, czyli też wróci na swoją Litwę i poprzestanie na wielkoksiążęcym tronie? Niektórzy przewidywali, i jak się okazało, nie bez słuszności, »że sam on zechce ustąpić, i że w takim razie odpadną od korony obszerne ziemie. Zakon się wzmoże, rozpoczną się napady i wojna z Krzyżakami, którą dotąd powstrzymywała królowa. Ludzie przypominali sobie teraz, jak niegdyś oburzona na chciwość i drapieżność Krzyżaków, mówiła im w proroczem widzeniu: »Póki ja żyję, póty powstrzymuję rękę i słuszny gniew męża mojego, lecz pamiętajcie, iż po jej śmierci spadnie na was klęska za wasze grzechy!«.

Oni w pysze i zaślepieniu nie lękali się wprawdzie wojny. Lecz śmierć Jadwigi była jednakże wypadkiem tak doniosłym, że poseł krzyżacki Lichtenstein, nie czekając nawet na przyjazd nie-

obecnego króla, ruszył coprędzej do Malborga, by jak najprędzej donieść wielkiemu mistrzowi i kapitule ważną, a poniekąd groźną nowinę.

Posłowie węgierscy, rakuski, cesarski, czeski, wyruszyli za nim, lub też wysłali gońców do swych monarchów. Jagiełło przyjechał do Krakowa w ciężkiej rozpaczy. W pierwszej chwili oświadczył panom, że nie chce już dłużej królować bez królowej i że odjedzie na swoje dziedzictwo do Litwy, poczem z żalu wpadł jakby w odrętwienie, nie chciał rozstrzygać żadnych spraw, nie odpowiadał na pytania, chwilami zaś wpadał w straszny gniew na samego siebie za to, że był odjechał, że nie był przy śmierci królowej, że się z nią nie pożegnał i nie wysłuchał jej ostatnich słów i poleceń. Próżno Stanisław ze Skarbimierza i biskup Wysz przekładali mu, że choroba królowej wypadła niespodzianie.

Nie przynosiło mu to żadnej pociechy, ani nie koiło jego żalu. »Nie król ja bez niej — odpowiadał biskupowi — jeno grzesznik pokajany, który nie zazna pociechy«. Poczem wbijał oczy w ziemię, i nikt nie mógł od niego słowa więcej wydobyć.

Tymczasem wszystkie umysły zajęły się pogrzebem królowej. Z całego kraju poczęły ściągać nowe tłumy panów, szlachty i ludu, zwłaszcza ubóstwa, które spodziewało się obfitych zysków z jałmużn, przy obrzędzie pogrzebowym, mającym trwać przez cały miesiąc. Ciało królowej ustawiono w katedrze na podwyższeniu, urządzonem w ten sposób, że szersza część trumny, w której spoczywała głowa zmarłej, znajdowała się znacznie wyżej od dolnej. Urządzono tak umyślnie, by lud mógł lepiej widzieć twarz królowej. W katedrze odprawiało się nieustające nabożeństwo; przy katafalku płonęło tysiące świec woskowych, a wśród tych blasków i wśród kwiatów leżała ona, spokojna, uśmiechnięta, podobna do białej róży mistycznej — ze złożonemi w krzyż rękoma na lazurowej sukni. Lud widział w niej świętą, przyprowadzano do niej kaleki, chore dzieci — i raz wraz w środku świątyni rozlegał się krzyk to jakiejś matki, która na twarzy chorego dziecka spostrzegła rumieńce, zwiastuny zdrowia, to jakiegoś paralityka, który nagle odzyskiwał władzę w schorzałych członkach. Wówczas serca ludzkie przejmował dreszcz, wieść o cudzie przelatywała kościół, zamek, miasto, i ściągała coraz większe roje nędzy ludzkiej, która od cudu tylko mogła spodziewać się poratowania.

O Zbyszku zapomniano tymczasem spokojnie, któż bowiem wobec tak olbrzymiego nieszczęścia pamiętać mógł o zwyczajnem pacholęciu szlacheckiem i o jego uwięzieniu w baszcie zamkowej! Zbyszko wiedział jednak od stróżów więziennych o chorobie królowej; słyszał gwar ludu koło zamku, a gdy usłyszał jego płacz i bicie we dzwony, rzucił się na kolana i przepomniawszy o własnem losie, z całej duszy jął opłakiwać śmierć uwielbianej pani.

Echa pogrzebu, dzwony kościelne, śpiewy procesyi i zawodzenia tłumów dochodziły go przez całe tygodnie. Przez ten czas sposępniał, stracił ochotę do jadła, do snu, i chodził po swojem podziemiu, jak dziki zwierz po klatce. Ciążyła mu samotność, gdyż nie odwiedzał go nikt: ani księżna, ani Danusia, ani Powała z Taczewa, ani kupiec Amylej, znajomek Maćka.

Zbyszko myślał z goryczą, że gdy Maćka nie stało, zapomnieli o nim wszyscy. Chwilami przychodziło mu do głowy, że może zapomniał o nim i Maćko i prawo, i że przyjdzie mu do końca życia gnić w tem więzieniu. Wówczas modlił się o śmierć.

Wreszcie od pogrzebu królowej upłynął miesiąc, a rozpoczął się drugi. Zbyszko stracił już całkiem rachubę czasu, przestał nawet rozmawiać ze strażą. Siadywał teraz całemi godzinami na łóżku, z łokciami na kolanach, z palcami we włosach, które mu już daleko za ramiona sięgały. Aż pewnego dnia skrzypnęły wrzeciądze — i znajomy głos zawołał od progu więzienia:

— Zbyszku!

— Stryjko! — krzyknął Zbyszko, zerwawszy się z tapczana.

Maciek chwycił go w ramiona, poczem objął mu jasną głowę dłońmi i począł całować. Żal, gorycz i tęsknota, tak wezbrały w sercu młodzianka, że począł płakać na piersiach stryjca, jak małe dziecko.

— Myślałem, że już nie wrócicie — rzekł łkając.

— Boć i niewiele brakło — odrzekł Maćko.

Dopiero Zbyszko podniósł głowę i spojrzawszy na niego, zawołał:

— A z wami co się stało?

I patrzył ze zdumieniem na wynędzniałą, wybladłą twarz starego wojownika, na jego pochyloną postać i posiwiałe włosy.

— Co z wami — powtórzył.

Maćko siadł na tapczanie i przez chwilę oddychał ciężko.

(C. d. n.

Krzywdy i nadużycia.

Krzyżak w purpurze. Kardynał wrocławski, znany nasz wróg, zakazał dać ślubu posłowi ludowemu polskiemu Korfantemu, dlatego, że Korfanty zwalcza łotrów pruskich, że broni ludu polskiego, że wykazuje łajdactwa Krzyżaków. Poseł Korfanty przyjechał do Krakowa i tutaj weźmie ślub.

Kochane żydki w zaborze pruskim, w ziemiach polskich, przy ostatnich wyborach wszyscy **głosowali razem z Prusakami na kandydatów pruskich.** Z polskiego ludu żyją, na polskiej ziemi, a z Krzyżakami trzymają i przeciw nam idą. Zapamięta to sobie dobrze lud polski w całej Polsce!

Jak się to swoich popiera. Ja Józef Wewerka, ukwalifikowany majster piekarski, za radą wójta Adama Grzywacza osiedliłem się w Gorzycach, gdzie przez jeden rok prowadziłem piekarstwo. W czasie mego pobytu w Gorzycach przybył do mnie Walęty Dąbek, podwójci z miasteczka Grębowa, przedstawił mi potrzebę katolika piekarza tamże, i że za tem jest cała gmina. Myśl ta spodobała mi się tem bardziej, że właśnie ożeniłem się w Grębowie. Zgodziłem się przenieść do Grębowa, ale poprosiłem, aby mi gmina na początku udzieliła jakiej pomocy, i to moje życzenie przedstawiłem w czerwcu 1892 r. na posiedzeniu Rady gminnej. Radni pomoc przyrzekli, jednak nie wyrazili w jakiej formie mi jej udzielą. Po niejakim

czasie poprosiłem, aby mi gmina ze swej cegielni darowała 600 cegieł. Jan Ręlis wójt przyrzekł, a ja z mej strony obiecałem dać dla Rady gminnej tytułem p o c z ę s t n e g o ćwiartówkę piwa.

Ponieważ mimo obietnicy wójta nie dostałem ani jednej cegły, więc też i ja nie miałem za co dawać poczęstunku piwnego. To właśnie rozgniewało wójta, który mię odtąd począł prześladować. Gdy wniosłem podanie do Kasy Reifajzena o pożyczkę, wójt się sprzeciwiał, ale mimo tego pożyczkę 200 kor. otrzymałem. W roku 1902 dnia 19. września przed komisyą sanitarną, która przybyła z Tarnobrzegu, występował przeciwko mnie, byle mię tylko utrącić, ale mu się nie udało, a natomiast bronił piekarza żyda, Mojżesza Seibla. A chociaż komisya uznała piekarnię żyda Seibla za nieodpowiednią, a wodę, jakiej żyd do pieczywa używał, za brudną i niezdrową, chociaż c. k. starostwo zamknęło żydowi piekarnię, to wójt, Jan Rębis, pozwala mu na dalsze wypiekanie chleba! Tak to naszemu wójtowi brudne, niezdrowe pieczywo żyda smakuje, że nawet z zakazu c. k. starostwa kpi sobie! W roku 1903 w maju zjechała znów komisya sanitarna, przy której obrońca żydków wójt Jan Rębis, oświadczył, że d r e w n i a n a ściana przy piecu w piekarni żyda Seibla jest m u r o w a n a!!! Gdyby jednak skutkiem tego fałszywego poświadczenia wójta wobec komisyi powstał pożar i cała gmina z przynajmniej kilku gospodarstw stanęła w płomieniach, coby też wójt jan Rębis powiedział, i ktoby biednym pogorzelcom stratę wynagrodził. Tak to wygląda w praktyce zasada: »p o p i e r a j c i e s w o i c h, k u p u j c i e u s w o i c h, o czem się tyle mówi i pisze. Może przecież w innych gminach takich »u j k ó w« żydowskich niema, jak wójt w Grębowie.

Józef Wewerka, piekarz w Grębowie.

(Tak być nie powinno, bo jeśli żydzi popierają swoich, to katolicy powinni także popierać swoich. Inaczej żydzi nas z nogami zjedzą. *Redakcya.)*

SPRAWY POLITYCZNE.

Na Węgrach nowy rząd cofnął dawną ustawę o poborze rekrutów i dopiero t e r a z odbędzie się tam asenterunek. Posłowie opozycyjni doprowadzili do tego, że rząd skapitulował przed nimi i już nie chce więcej wojska, byle mu Węgry dali tyle, co w latach dawniejszych. U nas zaasenterowano 19.000 więcej, niż się należy.

Dwuletnia służba wojskowa. Minister wojny zapowiedział, że już jest gotowa ustawa o dwuletniej służbie wojskowej, i że prawdopodobnie nowy asenterunek na wiosnę już będzie brał żołnierzy na **dwa** lata, a nie na trzy.

Prezydent ministrów Koerber, który podał się do dymisyi, pozostaje do jesieni. Cesarz pojechał na świeże powietrze do kąpiel i powróci dopiero przy końcu sierpnia. Koerber będzie próbował doprowadzić choć do chwilowej zgody między Czechami a Niemcami. Jeżeli mu się to nie uda, to w jesieni ustąpi, a przyjdzie nowy

rząd. Z rządu obecnego ustąpił tylko minister czeski Rezek z tego powodu, iż rząd Koerbera jest całą duszą oddany Niemcom a Czechom nieprzychylny.

SPRAWY LUDOWE.

Nie będzie ćwiczeń wojskowych podczas żniw. Na żądanie opozycyjnych posłów węgierskich wydał minister wojny Pitreich rozporządzenie, aby na ćwiczenia tegoroczne podczas żniw nie powoływano rezerwistów w ogóle żadnych, a tych, co już powołano, mają odesłać napowrót do domu. Tak więc żadnego rezerwistę nie wolno powołać na ćwiczenia podczas żniw. Domagał się tego oddawna cały lud polski i ruski, domagali się Niemcy i Czesi, rząd był głuchy, dopiero gdy Węgrzy powiedzieli **nie damy rekruta**, rząd ustąpił i zgodzić się musiał na odpowiednie żądanie. W Austryi trzeba kawęczeć, grozić i nogą tupnąć od czasu do czasu — inaczej nic się nie zrobi.

Zjazd Kółek rolniczych odbył się w Jaśle. W tym roku kończy Towarzystwo 20 lat swego istnienia. Zarząd Towarzystwa przedłożył zjazdowi roczne sprawozdanie.

Sprawozdanie to przedstawia się w streszczeniu następująco:

Towarzystwo obejmuje obecnie 1247 Kółek z 41.116 członkami. Udziały członków wynoszą 167.569 K. Wartość towarów 349.198 K. Wartość inwentarza 182.040 K.

Obrót handlowy w Kółkach przedstawia się następująco:

Kółka sprowadziły nasion za kwotę 97.316 K, nawozów sztucznych za 252.889 K, maszyn i narzędzi rolniczych za 50.666 K, drzew owocowych za 2.512 K, zakupiono zboża w Kółkach za 20.052 K, jaj za 155.078 koron.

Ogółem posiadają Kółka **sklepów** w własnym zarządzie **456**, oddanych w dzierżawę **249**. Trafikę prowadzi 353 Kółek, sprzedaż wina 366 Kółek, sprzedaż napojów słodzonych 154 Kółek.

Kółka posiadają 12 spichleży, 8 mleczarń spółkowych, 6 piekarń, 116 rzeźni, 43 kas pożyczkowych, 83 spółek oszczędności i pożyczek pod patronem wydziału krajowego, 53 zbiornic pocztowych, 76 ochot. straży pożarnych, 93 sikawek.

W zjeździe wzięło udział stukilkudziesięciu delegatów, prócz tego marszałek hr. Badeni.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Choroba Ojca świętego. Stan zdrowia Papieża jest groźny. Wypuszczenie nagromadzonej ropy w jamie płucnej przez nacięcie klatki piersiowej wpłynęło pomyślnie na zdrowie Leona XIII. Dnia 10. lipca odbyła się Msza św. na intencyę uzdrowienia Ojca św. przy grobie św. Stanisława Kostki w Rzymie, przy którym

Leon XIII. odprawił pierwszą swoją Mszę kapłańską, czując od owego czasu szczególne nabożeństwo do tego świętego. Z powodu nowego nagromadzenia się ropy w jamie płucnej, przedsięwzięli lekarze powtórne nacięcie klatki piersiowej i wypuścili znów znaczną ilość ropy. To sprawiło ulgę Papieżowi, i jakkolwiek dnia 14. lipca stan zdrowia Ojca św. się polepszył, to jednak w ocalenie Papieża trudno uwierzyć. Nadzwyczaj silny organizm Ojca św. może w istocie ostateczną katastrofę na jakiś czas oddalić. Lekarze nie poddają się, mimo chwilowego polepszenia żadnym złudzeniom. Kardynałowie już się zjeżdżają do Rzymu i w cichości robią się przygotowania do wyboru nowego Papieża, w razie śmierci Leona XIII.

Kraków. Powódź tegoroczna przybrała rozmiary jakiej ludzie żyjący nie pamiętają. Może ona iść tytko w porównanie z olbrzymią powodzią z r. 1813. Straty są ogromne dla rolników pow. krakowskiego, w którym gminy: Dąbie, Grzegórzki, Branice, Wyciąże, Przylasek Rusiecki, Wolica, Zwierzyniec i Półwsie Zwierzynieckie, Bielany, Przegorzały, Piekary, Kryspinów z Katami, Ściejowice, Jezierzany, Kłokoczyn, Czernichów, Czernichówek, Wołowice, Zgrotowa, Sułkowa i dawna część Kamienia i Prądnika Czerwonego są wodą zalane.

Wieliczka. Wsie: Bierzanów, Rybitwy, Przewóz Brzegi, Grabie i Kokołm stoją we wodzie. Klęska tu ogromna,

Chrzanów. Gminy Bobrek, Gromiec i inne nad Wisłą położone, zalane.

Brzesko. Całe Powiśle zalane. Wał przed Biskupicami Radłowskiemi na przestrzeni 60 metrów przerwany.

Wojnicz. Dunajec wystąpił z brzegów. Gminy nadbrzeżne zalane. Widok wśród rozlanych wód robi przygnębiające wrażenie. Fale Dunajca unoszą drzewo i bydło. Z Dunajca wyciągnięto d. 9. lipca utopionego nieznajomego mężczyznę.

Ujście solne. Wisła przerwała wał w Niedarach Nowych i Popędzynie. Klęska straszna na polach chłopskich i dworskich. Zalane także Druśniarów i Dąbrówka.

Niepołomice. Wał przerwany. Gminy Pasternik, Kółko i Kępa Węgrzynowska zalane.

Na razie ogrom spustoszenia i klęski tego rocznej powodzi nie da się obrachować. Zewsząd dochodziły rozpaczliwe jęki i wołania »ratunku, miłosierdzia«!

Wiedeń. Minister czeski dr Rezek podał się o dymisyę i cesarz przyjął dymisyę, zwalniając dra Rezeka z obowiązków ministra dla Czech. Powodem podania się o dymisyę jest nieuwzględnienie żądań posłów czeskich przez prezydenta ministrów dra Koerbera. Cesarz w piśmie do dra Rezeka zastrzega sobie powtórne powołanie go do ministeryum. Widocznie cesarz ma nadzieję, że pomiędzy Czechami a Niemcami może przyjdzie do jakiej zgody.

Barbarzyństwo. Poseł słowacki do Sejmu węgierskiego, Jan Walaszek z Krakowara, skazany został za mowę programową, wygłoszoną na zebraniu przedwyborczem, w pierwszej instancyi przez

rząd węgierski na trzy miesiące kary. Walaszek odwołał się przeciwko temu wyrokowi do wyższej instancyi. Wyższy ten trybunał zniósł wyrok poprzedni, aby podwyższyć karę Walaszka na 1000 koron grzywny i rok więzienia.

Z czarnej księgi łotrów polskich. Złowrogie wieści z zaboru pruskiego znów nas dochodzą. Oto **hr. Czarnecki sprzedał Niemcom piękny swój majątek Pakosław.** W powiecie bydgoskim, na najbardziej zagrożonych kresach, **sprzedał niejaki Hoppe, Polak**, chociaż z niemieckiem nazwiskiem, **folwark swój**, obejmujący około 180 hektarów, wprost komisyi kolonizacyjnej. W niecnej tej frymarce pośredniczył podobno inny Polak, niejaki Dąbrowski, który niedawno sam w ten sposób pozbył się swej posiadłości ziemskiej, a dziś, jako agent, namawia do podobnych czynów zbrodniczych. W tej samej okolicy pertraktuje obecnie z komisyą niejaka **pani Bloch, Polka**, która zwykle stroiła się publicznie w broszki i kolce z orzełkami polskiemi i odgrywała rolę wielkiej patryotki, oraz właściciel najpiękniejszego folwarku w okolicy miasteczka Koronowa. Równocześnie donoszą, że z zamiarem sprzedania majątku swego komisyi nosi się także niejaki **Błociszewski**, szlachcic z dziada pradziada. W tym wypadku sprzedaż majątku byłaby zbrodnią podwójną. Błociszewski bowiem, już przed kilku miesiącami sprzedał komisyi folwark swój Osiniec w powiecie gnieźnieńskim. Wówczas opinia jeszcze mu przebaczyła, nabył bowiem bezpośrednio potem znacznie większy majątek ziemski Gniewkowo, który znana firma Drwęski-Langner wykupiła z rąk niemieckich. Tymczasem właśnie ten majątek ma teraz paść ofiarą chciwości nowego nabywcy na grosz judaszowy.

Z powodu powyżej przytoczonej wieści pisze n. p. »Dziennik Kujawski« pod adresem kolonizatorów:

»Oby każdy grosz kolonizatorski piekł waszą dłoń, jak żelazo rozpalone; oby żaden dom polski drzwi wam swych nie otworzył, oby żaden rodak dłoni wam nie podał, oby nie tylko na was, ale na dzieci i wnuki wasze każdy palcem pokazywał: oto polski kolonizator, sprzedawczyk, który ziemię polską nie z potrzeby, lecz dla wygody i kilku marnych groszy na wieczne czasy zaprzepaścił i zaprzedał w ręce śmiertelnego wroga!«

Wieści wojenne. »National Zeitung« zamieszcza korespondencyę ze źródeł bułgarskich, w której stwierdza rzeczywiście groźne położenie na granicy serbskiej. Turcya zgromadziła tam ogromne siły, a wszystko przemawia za tem, że wojna stała się nieuniknioną. Przedstawienia Rosyi i Austryi w Turcyi nie odniosły skutku.

Kara na miejscu. Jak donoszą z Marnia w Algierze, pewien człowiek z szczepu Mohaja, strzelił z pistoletu do Mułły Mahometa, kula nie trafiła go jednak. — Sprawcę zamachu natychmiast ujęto, oblano naftą i spalono.

Francya. Prezydent Rzeczy pospolitej francuskiej Lubert powrócił z Anglii, gdzie go z takim zapałem i tak serdecznie cały naród angielski przyjmował. To zbliżenie się Anglii i Francyi do siebie może mieć doniosłe skutki w dziejach światowej polityki. Szczególniej Rosya musiała się na to bratanie Anglii z Francyą spoglądać z pewną obawą, bo czy wcześniej, czy później, po-

między Rosyą a Anglią musi przyjść do krwawej wojny,która się rozegra na terenie azyatyckim.

Japonia. Ze względu na stanowisko Rosyi względem Mandżuryi, prowincyi cesarstwa chińskiego, Japonia zbroi się na gwałt i naprawdę myśli o wojnie z Rosyą. Wiadomo bowiem, że po ostatniej zawierusze w Chinach, Rosya pod pozorem zaprowadzenia porządku, zabrała Mandżuryę, a której nie myśli Chinom zwrócić, a na to Japonia w żaden sposób nie chce się zgodzić.

Ameryka. W Ameryce północnej po zimnach i powodziach nastąpiły nieznośne upały. W Nowym Jorku w dzień nikt nie wychodzi na ulicę, a miasto wygląda, jakby wymarte. W nocy tysiące ludzi sypia na dachach, bo w pokojach nie mogą znieść duszności. Szpitale przepełnione są ofiarami udaru słonecznego. Dnia 10 lipca w jednym dniu zmarło 30 osób na udar słoneczny, a 100 osób ciężko zasłabło. Tożsamo dzieje się i w Anglii.

Kronika i rozmaitości.

Czytelników naszych, którzy chcą, aby im „Obronę ludu“ posyłać nadal, a którzy nie zapłacili prenumeraty za 2-gie półrocze, upraszamy, aby we własnym interesie prenumeratę jak najprędzej przysłali pod adresem: Administracya „Obrony ludu“ w Krakowie, ulica Pijarska l. 2. Prenumerata do końca roku kosztuje tylko **1 złr.** (2 korony).

W powiecie nowotarskim nazbierało się błota po uszy. Po wyczyszczeniu stajni limanowskiej przyjdzie teraz kolej na stajnię nowotarską. Zaczniemy wymiatać bez miłosierdzia. Łotry i szubrawcy wszelkiego kalibru, którzy w błocie kąpali się po uszy i błotem na wszystkie strony bryzgali — niech będą pewni, że nie przepuścimy ani jednemu. Dość już napiliście się krwawicy ludu, dość już górali poszło z torbami przez wasze łajdactwa, szelmostwa, przekupstwa i łotrowstwa. Teraz na was kolej.

Znowu nas skonfiskowała szanowna i kochana Prokuratorya Państwa w Krakowie. Za co? Za to cośmy napisali o policyantach krakowskich. Nic nie szkodzi. Dotąd 50 razy nas skonfiskowano, a my dalej piszemy i pisać będziemy, krzywdy wydobywać, łajdactwa wyciągać na wierzch, łotrów bić po głowie, a pokrzywdzonych bronić — to nasz cel, to nasz obowiązek. Ludu stanęło przy nas tyle. że jesteśmy dzisiaj już siłą. Każdy nowy czytelnik, to nowy obrońca ludowej sprawy, to nowy żołnierz w tej armii polskiej ludowej, która nowy ład i nowy porządek zaprowadzi w kraju.

Skazanie idyoty. Dnia 6 lipca skazała Izba karna w Opolu wychowanka zakładu idyotycznego w Lesznie, 17-letniego Pawła Szolca na 15 lat więzienia. Szolc d. 8 marca wpadł do pokoju zakładowej nauczycielki, p. Bartsz, zamordował ją nożem, zabrał jej złoty zegarek i gotówkę pieniężną, a następnie pokój zapalił. Czyn to w istocie straszny i kara zań stosunkowo za mała, ale zdaje się nam, że tu raczej zawinił niedostateczny dozór nad ogłupiałym młodzieńcem i opieszałość dozorców powinna być odpowiednio ukarana, a nie bezrozumny idyota. Ale co się dziwić, kiedy dzisiaj dosyć często zachodzą wypadki, że kto inny zawini, a kogo innego pchają do kryminału.

Przedśmiertne życzenie. P. Bleinkolm, żona właściciela dóbr i posła do

Rady państwa, już od dłuższego czasu cierpiała na raka w żołądku. Czując zbliżający się koniec doczesnego żywota, oświadczyła, że pragnie nie w domu, ale wśród wolnej natury na wysokiej, alpejskiej górze Alm umierać. Stało się zadość życzeniom pani, a silna ręka służby wyniosła ją na górę o wysokości 1732 metrów i tam w zbudowanej chacie rychło ducha wyzionęła. Ta sama służba zniosła w doliny już tylko trupa dziedziczki obszernych włości. Jedni pragną choćby „kwaśnicy“ przed śmiercią się napić, inni znów pragną w górach umierać. Prawdziwie, że smutnem jest życie człowieka, ale smutniejszym koniec jego. A jeszcze jeden drugiemu stara się dodać goryczy, jakby jej za mało samo życie dawało!

Oślepł z własnej winy. Nad brzegami jeziora gatowskiego rozegrała się nader wstrząsająca scena. Robotnik leśny, słysząc rozpaczliwe wołania o pomoc; udał się nad brzeg jeziora, gdzie zobaczył młodego człowieka, stojącego po kolana we wodzie. Zawołał więc na niego, aby tylko kilka kroków postąpił, które go od lądu oddzielały, na co zagadnięty bolesnym głosem odrzekł, że oślepł i nie wie, w którą stronę się ruszyć. Robotnik zatem przystąpił bliżej i wyprowadził go z wody. Przedstawił mu się godny politowania widok. Młody człowiek miał ranę w głowie od strzału. Chcąc się życia pozbawić, przyłożył rewolwer do prawej skroni, lecz kula przeszła mu tylko przez oczy, następstwem czego była natychmiastowa ślepota. Po nieudałem samobójstwie chciał pójść dalej, a ponieważ stało się to tuż nad jeziorem więc wpadł w wodę, z której skutkiem ślepoty nie wiedział, jak się wydostać. Był to technik z Berlina, który sprzeniewierzywszy 300 marek, z obawy przed smutnemi następstwami chciał się zastrzelić. Tak więc za głupie 300 marek uczynił się na całe życie nieszczęśliwym ślepcem!

Przeźroczystość ciała ludzkiego. Nauka i rozum ludzki postępując ustawicznie naprzód, dochodzi do coraz większych i coraz bardziej zdumiewających wyników. Oto Dr Stegman odkrył, iż za pomocą promieni Röntgena przy wstrzyknięciu w ciało ludzkie przez niego odkrytej substancyi, staje się ciało przeźroczyste do tego stopnia, że widzi się szkielet, poruszenia serca i innych składowych części ciała ludzkiego. Przeprowadzone doświadczenia zrobiły olbrzymie wrażenia na wszystkich obecnych. Ta możliwość wniknięcia lekarza we wnętrze człowieka dostarczy lekarzowi pewności co do rozpoznania choroby. Jak tak dalej nauka lekarska w wynalazkach postępować będzie, kto wie, czy jeszcze nie odkryje środków przeciwko śmierci?

W Sądzie.

— Jak się nazywacie?

— A dyć Michałowa.

— To po mężu, ale po ojcu?

— A dyć Bartkówna.

— To imiona, ale po nazwisku?

— Albo to można spamiętać, jakie ludzie przezwiska dają? Ekonom nazywa mnie sekutnicą, gospodyni garkotłukiem, parobki skrobigarnkiem, a insze poczciwe ludzie wołają po chrześcijańsku: kumo!

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. J. Zazula. Na prenumeratę otrzymaliśmy 3 korony.

Z targów zbożowych. Kraków, d. 14 lipca 1903. Płacono za 100 klgr. netto Pszenica od 15·60 do 16·60; — Żyto od 13·— do 14·30; Jęczmień od 11·— do 12·80; — Owies z opłatą akcyzową od 11·50 do 13·20; — Groch od 16·50· do 24·50; — Tatarka od 13·50 do 14·80; — Proso od 11·— do 13·—; — Fasola od 18·— do 26·50; — Jagły od 18·— do 22·—; Siano od 6·40 do 7·40; — Słoma od 5·60 do 6·—; — Koniczyna na paszę od 7·20 do 7·60; — Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·40 — Jaja za kopę od 2·40 do 2·80; — Masło za kilogr. od 1·80 do 2·—; Kukurudza za 100 kilogr. od —·— o 14·30; Wszystko liczono w koronach.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Wydawcy i właściciele: **Ks. Andrzej Szponder i Dr Michał Danitlak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Jaśko.**

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.